Łódź, 12/XII 1905 r.

Rok IX.

№ 275.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. Św. Aleksandra M.
Śr. Św. Łucyi P. M.
Czw. Św. Dyoskora.
Piat. Św. Waleryana M.
Sob. Św. Euzebiusza B.
Niedz. Św. Łazarza B.
Pon. Św. Damazego P.

Wschód sł. godz. 8 m. 02
Zachód sł. godz. 3 m. 45.
Dług. dnia godz. 7 m. 44

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 12 grudnia 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38 d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8 20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35. 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Uchwała gminy Święcice.

—s—

Podajemy tu niżej bardzo ciekawą uchwałę gminy Święcice, pow. płockiego, dotyczącą najdonioślejszych spraw gminnych i ogólnych, przyjętą po rozważnej dyskusyi i zredagowaną politycznie, jak mówią chłopi, aby to i wilk był syty i owca cała.

Działo się w Wilkanowie 17/30 listopada 1905 r.

Z liczby osób 304, mających prawo do głosowania, stawiło się 211.

Zebraniu temu, mającemu komplet prawny, przewodniczący na niem wójt gminy, Szydłowski, przedstawił następujące przedmioty do obradowania:

I. Ogłoszono Najwyższe Manifesty, a mianowicie: z dnia 6/19 sierpnia, z dnia 5/18 października, z dnia 11/24 października i z dnia 17/30 października 1905 r., oraz rozporządzenia i ogłoszenia rządowe o zaprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem i komunikat rządowy, przesłany przy poleceniu p. naczelnika powiatu z dnia 10 listopada za № 11263

II Ogłoszono cyrkularz J. E. general gubernatora warszawskiego z dnia 3 września 1905 r. za № 18276, tyczący się używania w biurowości gminnej języka polskiego obok rosyjskiego.

III. Następnie wójt zaproponował zebraniu wyznaczyć sumę i sposób zbierania jej na przerobienie napisów na tablicach wioskowych, sołtyskich i drogowskazach na miejsce samego rosyjskiego, aby były napisy w języku rosyjskim i polskim, stosownie do rozporządzenia p. naczelnika powiatu z d. 20 października za № 10673.

Przyjąwszy do uznania przeczytane nam Manifesty Najjaśniejszego Pana, przeczytane nam komunikaty urzędników odrzucamy, jako, według nas, niezgodne z wyraźną wolą Monarszą i pisane widocznie bez wiedzy Najjaśniejszego Pana.

W myśl ogłoszonej Najwyższej Woli Monarszej przyjęliśmy jednogłośnie następujące postanowienia:

I. Zaznaczamy z góry, iż nie mamy bynajmniej zamiaru oderwania się od państwa rosyjskiego.

II Postanawiamy od dnia dzisiejszego stanowczo i bezwarunkowo wprowadzić język polski do urzędu gminnego, polecając wójtowi i pisarzowi wszelką bez wyjątku korespondencyę i biurowość prowadzić tylko w języku polskim ze wszystkiemi instytucyami.

III. Z dniem dzisiejszym postanowiliśmy wprowadzić język polski do znajdujących się w gminie szkół ludowych w Orszymowie i Niździnie, polecając nauczycielom wykładać uczącej się młodzieży w języku polskim wszystkie przedmioty, w tymże języku ma być prowadzona biurowość w szkołach.

IV. Wprowadzić język polski do gminnego sądu 4 okręgu powiatu płockiego, z wprowadzeniem jak biurowości, tak też wszystkich spraw w języku polskim.

V. Wszelkie tablice: na urzędzie gminnym, sołtyskich, szkołach i drogowskazach, tablicach na domach, znakach wójtowskich, kasyerskich, sołtyskich i innych mają być sporządzone napisy tylko w języku polskim.

VI. Żądać, aby księża parafialni prowadzili akta stanu cywilnego i wszelką biurowość od dnia dzisiejszego tylko w języku polskim.

VII. Ponieważ wójt przeczytał zebraniu rozporządzenia urzędników, a nie Cesarskie o tem, że biurowość gminna może być prowadzona w dwu językach równolegle, a nam gminiakom, jako wyłącznie polskiej narodowości, potrzebną i dostateczną jest tylko biurowość w języku polskim, przeto żądamy powtórnie, aby prowadzić ją tylko w języku polskim.

VIII. Przeczytany zebraniu Manifest Najwyższy z dnia 30 października r. b., o przyznaniu ludności praw obywatelskich, nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i stowarzyszeń, nasuwa nam następujące uwagi i postanowienia. Z powodu ogłoszenia u nas w Królestwie stanu wojennego, którego taktykę władze administracyjne i wojskowe w sposób brutalny wykonywują, tamując wszelki ruch swobody spokojnych mieszkańców, napadając z batami i orężem na zachowującą się godnie i uczciwie ludność, co nie może zgadzać się z Wolą Monarszą, postanawiamy żądać, przez wybranych od gminy plenipotentów natychmiastowego zniesienia stanu wojennego i praw wyjątkowych.

IX. Prosimy o nadanie Królestwu Polskiemu rzeczywistej autonomii z oddzielnym sejmem w Warszawie, zastrzegając raz jeszcze, iż nie życzymy sobie być odłączeni od wolnej Rosyi. Posłowie do tego sejmu wybierani mają być przez równe, powszechne i tajne głosowanie.

X. Polecono sołtysom gminy niezwłocznie zebrać podatki skarbowe za ratę II r. b. Zaznaczamy, że przyczyną dotychczasowego niezniszczenia podatków była ogólna stagnacya, wywołana przeważnie ogłoszeniem stanu wojennego. Po zniesieniu stanu wojennego i wykonaniu postanowień naszych, niezwłocznie podatki zapłacimy.

XI. Na wypadek, gdyby urzędnicy gminni i nauczyciele ludowi uchylali się od spełnienia postanowień, wyrażonych w p. 2, 3, 4 i 5, to w takim razie obowiązujemy wójta wraz z pełnomocnikami nająć innych, którzy wykonywaliby nasze postanowienia, a poprzednim odmówić pensyi.

XII. Prosimy o niezwłoczne uwolnienie więźniów politycznych.

XIII. Postanawiamy przesłać do Prezesa Rady Ministrów listu z prośbą zniesienia stanu wojennego w Królestwie, jako tamującego normalny bieg życia i o rychłe nadanie Królestwu Polskiemu autonomii takiej, o jakiej mowa w § IX.

Na tem niniejsza uchwała ukończona, przeczytana, przyjęta i podpisana została.

Na oryginale podpisało 211 uczestniczących w zebraniu.

Zgodność z oryginałem poświadcza:

Wójt gminy Święcice Szydłowski.

Krwawy pochód.

—

Dragoni rosyjscy pod komendą, a raczej w usługach broniącej zajadle swych stanowisk biurokracyi, odnieśli walne zwycięstwo nad bezbronnym ludem, który z krzyżem na czele i modlitwą na ustach wyszedł na ulice Pabianic, prowadzony przez kapłanów, aby w godny swej tradycyi sposób uczcić zorzę wolności, wschodzącej nad ciężko doświadczoną krainą, jeżeli ufać mamy słowom Manifestu z dnia 30 października.

Zwycięstwo było zupełne, nie obyło się nawet bez łupów wojennych w postaci zdobytych sztandarów.

A jakież to były sztandary?

Chorągiew z Matką Bożą Częstochowską, Orędowniczką Polski, czczoną na całym obszarze ziem polskich, z tą Matką Bożą, której kult nie obcym jest przecież i zwycięskiemu wojsku, co tak niedawno sromotne odniosło porażki w walce z rzeczywistym wrogiem, a dziś sławę swego oręża uratować pragnie w dzikiej napaści na bezbronny modlący się lud.

Sztandar z Orłem Białym, który od wieków był niczem więcej, jeno godłem Polski, przyjętem od zarania jej istnienia i istniejącem do dnia dzisiejszego, jako herb Królestwa, któremu Manifest konstytucyjny przywraca podeptane przez przemoc prawa.

Walkę wytoczono zaś bezbronnemu ludowi, dzięki tylko temu, że rozradowany z obietnicy przywrócenia mu praw narodowych, wystąpił pod najświętszemi swemi znakami prastaremi: Matką Bożą Częstochowską i Orłem Białym.

Bać nic innego, tylko takie mają znaczenie owe pochody narodowe, przeciw którym biurokracya występuje z taką zaciekłością; bać są one niczem więcej, jeno znakiem silnie rozbudzonej świadomości narodowej, protestującej wymownie przeciw uprawianej z taką gorliwością przez biurokracyę polityce wynarodowienia, której ostateczne bankructwo jest tak widocznem i tak zupełnem...

Oto źródło tej zaciekłości, z jaką panowie Iwanowy i inni prześladują wszelkie oznaki świadomości narodowej ludu polskiego, nie przebierając w środkach, nie cofając się nawet przed podstępem i perfidyą.

Tak było w Pabianicach.

P. Iwanow, naczelnik powiatu łaskiego, tak bardzo lubiący występować w obronie ludu i chełpiący się z tem publicznie, już w środę zawiadomiony był przez organizatorów pochodu narodowego w Pabianicach o zamierzonej manifestacyi, pomimo to do ostatniej chwili nie raczył nikogo zawiadomić, że jest temu przeciwny i nikogo nie uprzedził, że w razie dojścia do skutku pochodu, dla jego rozpędzenia użytą zostanie siła zbrojna, ani też nie przeszkodził wyruszeniu pochodu z kościoła.

Ale pójdźmy za biegiem wypadków.

Zorganizowany przez włościan okolicznych i mieszkańców Pabianic wspaniały pochód narodowy w niedzielę ubiegłą o godzinie 11 min. 45 wyruszył z chorągwiami narodowemi i kościelnemi z kościoła na Starem Mieście, prowadzony przez duchowieństwo z krzyżem na czele.

Na rynku przemówili do uczestników pochodu dr. Eichler, a następnie ks. Załuska ze Rzgowa; poczem śpiewające pieśni narodowe, pochód ruszył ulicami: Szkolną, Tuszyńską, Bożniczną i Warszawską. Przy wylocie ulicy Warszawskiej przeciął drogę pochodowi pluton dragonów z oficerem na czele, który zażądał stanowczo, aby lud się rozszedł. Było to niepodobieństwem, gdyż tak znaczna ilość ludu, natłoczonego w wąskich ulicach, zawrócić nie mogła, wskutek tego ks. Ościk, prefekt szkół miejscowych, zwrócił się do komenderującego oficera, aby pozwolił iść dalej—a pomimo, że zamierzano przez ulicę Zamkową dojść do Nowego Miasta, pochód wszelako bocznemi ulicami powróci bezzwłocznie do kościoła, z którego wyszedł.

Na rozkaz oficera dragoni schowali obnażone szable do pochew i otworzyli drogę pochodowi, który swobodnie w zupełnym porządku powrócił do kościoła.

W tymże samym czasie od strony Górki Pabianickiej zbliżał się ku miastu drugi pochód z konną malowniczą banderyą na czele, złożoną z włościan parafii Górki i mieszczan pabianickich, ze sztandarami z Matką Boską i Białym Orłem. Pochód ten podążał dla połączenia się z głównym pochodem.

Kiedy pochód ten zbliżał się do pierwszego mostu, obok pałacu Kruschego zastąpiła mu drogę piechota i nabiwszy broń uszykowała się do dania salwy. Zwarczały bębny raz i drugi... Wówczas ks. Winiarski, idący na czele pochodu zwrócił się do policmajstra Pabianic p. Swiaskina, aby zaniechał strzelania, gdyż jeźdźcy sami dobrowolnie zawrócą, nikt bowiem z uczestników nie ma zamiaru staczania walki z wojskiem. I chociaż p. Swiaskin żadnej nie dał odpowiedzi banderya zawróciła z powrotem.

Piechocie nie kazano wprawdzie strzelać, ale oddział nie zmienił pozycyi bojowej, co wywołało popłoch między ludem. Naraz wezwany sygnałem na trąbce, nadjechał w pełnym galopie pluton dragonów i z obnażonemi szablami rzucił się na odjeżdżającą już banderyę bezbronnych włościan, którzy uciekać poczęli, unosząc z sobą „sztandary". Dragoni, doświadając bardziej rączych koni, dopędzali biegnących w rozsypce włościan, tnąc i płazując ich pałaszami bez miłosierdzia. Wyrwali oni z rąk włościan sztandar z Matką Boską, lecz sztandaru z Białym Orłem wyrwać się im nie udało w całości, gdyż uchodzący chorąży zerwał sztandar, a drzewce porzucił. Że dragoni nie płazowali, ale cięli naprawdę, dowodem następujący epizod. Jeden z jeźdźców, widząc nadjeżdżającego dragona z szablą wzniesioną do ciosu, rozmyślnie spadł z konia. Biedne zwierzę (t. j. koń) ma przecięty kark na głębokość trzech cali.

Po rozpędzeniu banderyi, dragoni ze śpiewem powrócili do miasta i tu dali folgę swym dzikim instynktom, katując batami, kogo tylko napotkali ze spokojnych przechodniów a między innymi poranili nahajkami w sposób nieludzki niejakiego Kalinowskiego, który stał sobie spokojnie obok fabryki Kindlera, przypatrując się dzikiej becy. Na widok takiego bezprawia robotnicy obrzucili dragonów gradem kamieni.

Dragoni, spostrzegłszy, że mogą oberwać guza, uciekli, oficer jednak dał strzał z rewolweru, który trafił w bramę fabryki Kindlera.

Z banderyi włościańskiej ośmiu ludzi otrzymało ciężkie rany w głowę, dwaj leżą. Opatrzono ich wszystkich w szpitalu fabrycznym Kindlera przy pomocy felczerów.

W dniu zaś wczorajszym dr. Eichler zajął się rannymi i dokonał operacyi 8 rannym. Żadnemu z nich na szczęście nie grozi utrata życia.

Wielu z rannych udało się do domów o własnych siłach, ilości więc ich ustalić niesposób.

Takiemi krwawemi zgłoskami zapisał się dzień 10 grudnia 1905 roku w Pabianicach, dorzucając jeden więcej rys charakterystyczny do dziejów obiecanej nam Konstytucyi. A jednak lud nasz wykazał wiele męstwa i dojrzałości, gdy po uderzeniu w dzwony kościelne na alarm, miotany rozpaczą, siły nie przeciwstawił sile, lecz pokrzywdzony tak ciężko rozszedł się spokojnie do domów, pozostawiając wawrzyny zwycięstwa dla tych, którzy tylko nad bezbronnym ludem zwycięstwa odnieść umieją.

*

Wypadki dni ostatnich dowiodły, że prowokatorów w naszem mieście i kraju dużo. Wyrastają, jak ciemne duchy z pod ziemi.

Bądźmy ostrożni, rozsądni! Zadaniem naszych wrogów—wywołanie zaburzeń. Nie przykładajmy do tego ręki!

Dla szatanów piekło!

Dla wolnego ludu zaświta jutrzenka! Nie sprowadzajmy na ten świt chmur!

Strejk pocztowo-telegraficzny.

—s—

Ogólne zebranie telegrafistów i dozorców telegrafu węzła moskiewskiego z udziałem towarzyszów z poczt i telegrafów przyjęło propozycyę ogólnego zebrania delegatów, urzędników i służby centralnego biura kolejowego i postanowiło dla okazania poparcia strejkującym urzędnikom i oficyalistom pocztowo telegraficznym nie przyjmować na telegrafy kolejowe żadnych depesz prywatnych od pasażerów i adresowanych do pociągów i z pociągów o przesyłkę broni i innych, a zwłaszcza nie przesyłać depesz rządowych zwykłych i cyfrowanych z wyjątkiem tych, których treść może okazać się korzystną w interesach ruchu wolnościowego w naradzie. Również nie będą przyjmowane żadne depesze od wojska, z wyjątkiem dotyczących powrotu wojsk z Dalekiego Wschodu, tudzież powrotu rezerwistów do swych stron rodzinnych, ruchu pociągów sanitarnych i rekrutów. Depesze żandarmeryi będą przyjmowane tylko te, które są w interesach kolei. Depesze, dotyczące przewozu więźniów politycznych, także nie będą przesyłane; wiadomości tego rodzaju mogą być tylko komunikowane przez wydziały techniczne i służbę ruchu, o ile dotyczą przewozu aresztantów zwykłych. Depesze, dotyczące przewozu poczt i naprawiania zepsutych przewodników telegrafu rządowego przyjmowane nie będą na cały czas strejku. Odezwa, wydana przy tych zarządzeniach, kończy się słowami:

„Towarzysze! Naszym obowiązkiem moralnym ludzi uczciwych jest nie być narzędziem w rękach teraźniejszego rządu i nie brać ebociażby nieświadomego udziału w tej haniebnej robocie. Pokładamy nadzieję w naszych towarzyszach z telegrafu, zarówno węzła petersburskiego, jako też innych kolei, że będą oni solidarni i utrzymają dobre imię uczciwych obywateli kolejarzy. Względem kolegów, którzy nie zastosują się do tego wezwania, zastosowane będą najsroższe środki represyjne. Towarzysze, nie zajmujcie przewodników zbyt szczegółowemi depeszami służbowemi, które nie wnoszą nic nowego, przyczyniają straszliwą pracę na centralnych stacyach węzłowych Petersburga i Moskwy, gdzie koledzy wasi już upadają ze znużenia. Telegrafistom zaś stacyi Kijów wyrażamy swoją pogardę za przyjmowanie rządowych depesz cyfrowanych. Podpisano: Związek telegrafistów węzła moskiewskiego, Aleksiejew".

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wolidara. Jutro Władysława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś „Mam prawo kochać," komedya Maksa Nordaua. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Jutro wiec pracowników fryzyerskich i felczerskich (Nawrot 38) o godz. 8 wieczorem.

— Jutro zebranie członków żydowskiego Tow. dobroczynności (Długa 45), o godzinie 8 wieczorem.

CYRK braci TRUZZI. Dziś przedstawienie o g. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

—

Kursy wieczorowe dla analfabetów. Grono obywateli Bałut i Żubardzia, postanowiło od Nowego Roku rozpocząć bezpłatną naukę czytania i pisania wieczorami dla dorosłych, oraz urządzać dla nich pogadanki i ogólne kształcenie.

Kursy urządzane będą w szkole prywatnej przy ulicy Zgierskiej № 43. Nauka trwać będzie codziennie od godziny 7-ej do 9-ej wieczorem. Zapisy przyjmowane są w lokalu kasy pożyczkowo oszczędnościowej przy ulicy Zgierskiej № 64 codziennie od godz. 3-ej do 7-ej po południu.

Bunt w więzieniu. Wczoraj w więzieniu łódzkiem zbuntowali się wszyscy więźniowie, którzy

powybijali szyby od podwórza i krzyczeli: «Niech żyje wolność!» Wojsko interweniowało i spokój przywróciło.

Z sądu. Na dzień 9 grudnia sędzia pokoju XII rewiru wyznaczył kilkanaście spraw. Wezwane w liczbie 22 osoby stawiły się do sądu, lecz pomimo oczekiwania do godziny 4 po południu, sędzia nie przybył, wskutek czego sprawy nie były rozpatrywane.

Z Bałut. Dziś w nocy, przy pomocy wojska, policya dokonywała rewizyi w mieszkaniach ludności, zamieszkałej na Bałutach i odbierała wszelkie narzędzia, przygotowane do samoobrony przeciw «czarnej secinie».

Strzały. Wczoraj około godziny 9 wieczorem, przejeżdżający dorożką w stanie pijanym policyant 3 go cyrkułu policyjnego Michajłow № 143 —dał kilka strzałów z rewolweru. Jeden strzał padł w stronę kawiarni „Grand-Café" — drugi w stronę przeciwną około sklepu rękawiczek Szeffaera—trzeci zaś w pobliżu ul. Przejazd.

Wystrzały te wywołały popłoch wśród przechodzących. Przechodnie uciekali, aby schronić się gdziekolwiek.

Strzały słyszane były w mieszkaniach frontowych i zastraszyły niezmiernie lokatorów.

Jadącego policyanta dopędził jeden z przechodzących oficerów i odwiózł go do kancelaryi cyrkułowej.

Policyanta osadzono w areszcie. O wypadku zameldowano policmajstrowi m. Łodzi, który zażądał śledztwa, w celu wyjaśnienia przyczyny tych zagadkowych wystrzałów i ukarania sprawy zajścia ulicznego.

Ćwiczenia straży. W czwartek d. 14 grudnia o godzinie 7 i pół wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe IV oddz., w domu rekwizytowym III oddziału.

W sobotę d. 16 grudnia o godzinie 7 wiecz. odbędą się ćwiczenia sygnałowe II oddziału w domu rekwizytowym III oddziału.

Ogólne osłabienie. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Zielonej nr. 6 człowiek lat około 18, od którego nazwiska i adresu nie dowiedziano się; na ulicy Kościelnej nr. 8 Anastazya Bigolewska lat 48, bez zajęcia i mieszkania: na ulicy Długiej nr. 40 Wincenty Knopf lat 45; na ulicy Benedykta nr. 40 Mateusz Biegański lat 50; na Szosie Rokicińskiej nr. 36 Wawrzyniec Skorupa lat 40, bez zajęcia i na ulicy Krótkiej nr. 11 Josek Abramczyk lat 23.

Straszny wypadek. W fabryce Landego przy ulicy Milsza nr. 19 Józef Kaszyński, robotnik, mieszkający przy ul. Zielonej nr. 23, nakładając pas transmisyjny na koło, został w nie wkręcony, odniósł złamanie obydwóch nóg i lewej ręki. Strasznie potłuczony, w stanie prawie beznadziejnym, po udzieleniu mu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia na miejscu wypadku, został zawieziony do szpitala Czerwonego Krzyża.

Napady i bójki. Na ulicy Pałacowej nr. 12 (Bałuty) Antoni Modrzejewski cieśla lat 44, został przez paru wyrostków napadnięty, którzy, bombardując go kamieniami, zranili mu głowę i usta. Na ulicy Długiej nr. 61 Ignacy Szwanke szewc lat 41, został przez małżonków Stanisławę Hizel lat 30 i jego żonę Waleryę lat 32 napadnięty i pobity, i on również napastników poranił.

Zapalenie się sadzy. Wczoraj o godzinie 6 ej wieczorem wezwany był I-szy oddział straży ogniowej ochotniczej na ulicę Cegielnianą do domu nr. 33, gdzie paliły się sadze, które ugasili kominiarze.

Zuchwała kradzież. Nocy dzisiejszej przy ul. Przejazd spełnioną została zuchwała kradzież. Pomiędzy posesyami, oznaczonemi nr. 10 i 12, jest wolna przestrzeń około 2 łokci; skorzystali z tego złodzieje, wylamali otwór w murze i dostali się do sklepu krawca Hessego, skąd zabrali różnych futer i towarów, wartości około 4,000 rb. Aby zabrać taką ilość towaru, potrzeba było uczynić to przy pomocy furmanki, która stać mogła tylko na ulicy tak ruchliwej i strzeżonej, jak ulica Przejazd.

—:—:—:—

Czarna secina.

I w Łodzi zjawiła się obydna banda zwana «czarną seciną», aby na hańbę cywilizacyi rozpocząć w naszym kraju dzikie pogromy, w ognisku naszego przemysłu, które widocznie organizatorom potwornych band, wydało się najbardziej podatnem do wywołania hecy, urągającej wszystkiemu co ludzkie. Ale niebawem lud nasz nigdy nie splami męczeńskiej szaty polskiej bezecéństwem, nigdy i nigdzie na całym obszarze ziem polskich. A oto dowód:

Wczoraj około godz. 7 wieczorem I oddział Straży ogniowej ochotniczej, przez telefon otrzymał wezwanie, aby był w pogotowiu, gdyż w mieście pojawili się członkowie «czarnej seciny» i niezawodnie w nocy będą usiłowali rozpocząć swoją obydną działalność. Jakoż w istocie rzeczy około godziny 9 wieczorem na ul. Średniej mieszkańcy zauważyli jakieś nieznane postacie już samym wyglądem zdradzające, że nie mają nic wspólnego z żadną z warstw naszego społeczeństwa.

Ludzie ci gromadzić się zaczęli w końcu ulicy Średniej, zwykle o tej porze pustej. Podejrzane ich miny i złowrogie szepty zwróciły uwagę patroli robotniczych od pewnego już czasu zorganizowanych, gdy pomiędzy ludem krążyć zaczęły pogłoski o gotującym się pogromie żydów, o którym, rzecz prosta, nikt pośród nas nie myślał, lecz przeciwnie z odrazą odpychał myśl samą," aby coś podobnego zbrudzić miało nasz ruch wolnościowy.

Zaalarmowano więc mieszkańców tej dzielnicy, którzy uzbroiwszy się na prędce, w co kto mógł. wybiegli na ulicę.

Na ten widok zgraja „czarnej sieciny" rozpierzchła się w pola i znikła w cieniach nocy. Pomimo to do godziny 12 ej w nocy mieszkańcy byli jeszcze dwa razy alarmowani przez obydną bandę i odparli jej napad.

Po północy znów «czarna secina» przeniosła operacye swoje na ulicę Widzewską, pomiędzy ulicami Główną i Nawrot.

Około godziny 1 w nocy, na ulicy Widzewskiej dały się słyszeć jakieś głosy. Stróże nocni zauważyli jakieś indywidua, kręcące się po ulicy. Około godz. 1 m. 30, do domów, położonych przy tej ulicy, ktoś gwałtownie zadzwonił, a gdy stróże nie otwierali furtek, pytając się tylko, kto dzwoni, odpowiadano im, aby byli w pogotowiu, gdyż «czarna secina» znajduje się w pobliżu.

W jakieś półgodziny ponownie ktoś począł dzwonić, stróże wyszli do bram, lecz otwierać ich nie chcieli. Wobec tego powiedziano im, aby pobudzili lokatorów, gdyż niebezpieczeństwo jest blizkie.

O godzinie 2 i pół poczęto gwałtownie dzwonić i dobijać się do bramy domu nr. 104. Stróż, w otoczeniu paru lokatorów, podszedł do furtki i oznajmił dobijającym się, że nie otworzy, w odpowiedzi na co, napastnicy poczęli rąbać bramę, co dało powód do ogólnego alarmu. Lokatorzy pootwierali okna i poczęli wołać o pomoc. Mieszkańcy sąsiednich domów, słysząc to, powybiegali na balkony, również wołając o ratunek.

Wywołało to ogólną panikę, pomimo, że ze wszystkich stron nadbiegali ludzie, uzbrojeni w kije, drągi, siekiery, topory i t. d.

Zawezwano telefonem II oddział straży ogniowej ochotniczej, który po przybyciu na miejsce, dowiedziawszy się o co chodzi, zawezwał do pomocy oddział I. W ciągu zniespełna półgodziny stanęła w pogotowiu bardzo silna samoobrona. Rozpoczęto poszukiwania bandytów, którzy jednak korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegli.

Na ulicy zaś Widzewskiej i Głównej tłum bardzo liczny zatrzymał jakiegoś podejrzanego człowieka, który znaczył domy. rzucił się na niego i pobił go bardzo ciężko. Do rannego chciano wezwać Pogotowie ratunkowe, lecz lud do żywego oburzony przeszkadzał temu, dowodząc, iż dla takiego potwora nie należy niepokoić instytucyi, niosącej pomoc ludziom, zasługującym na to, ale nie wyrzutkom ludzkości. Pomimo to, skoro lud się cokolwiek uspokoił i rozszedł, ktoś wezwał Pogotowie, które rannego odwiozło do szpitala św. Aleksandra, przyczem stwierdzono, że podane przez rannego nazwisko adres i adresy jego wspólników były zmyślone. W parę godzin po przywiezieniu rannego do szpitala św. Aleksandra zjawiła się policya i przewiozła go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Wczoraj po godz. 11 w nocy gromada ludzi, uzbrojonych w broń palną, siekiery, widły i t. p. przechodziła z hałasem przez ulicę Przędzalnianą. Gromada znalazłszy się przed domem № 20, zbudziła stróża, który otworzył bramę. Przybysze, objaśniwszy stróża, iż poszukują Józefa Łaszkiewicza, zawodowego złodzieja, który był postrachem dla mieszkańców tej dzielnicy, wtargnęli do mieszkania Andrzeja Łaszkiewicza, ojca poszukiwanego. Nie znalazłszy Józefa tutaj, gromada idąc za wskazówkami, udała się na ulicę Rokicińską № 33. Pościg był owocny, gdyż w domu tym w oficynie, znaleziono Józefa Łaszkiewicza, należącego do «czarnej seciny» u kochanki Mecsówny. Gromada wywlokła Łaszkiewicza z łóżka do sieni i tutaj zaczęła zadawać mu razy siekierą i innemi narzędziami. Po zamordowaniu swej ofiary, gromada ratowała się ucieczką. Józef Łaszkiewicz, jak stwierdzono, 3 razy już odsiadywał karę w więzieniu.

Przez ulicę Nowozarzewską wczoraj około godziny 9 ej wieczorem przeciągała banda z „czarnej seciny". Banda ta rzucała kamieniami w sklepy z artykułami spożywczemi, niszcząc w wielu miejscach dobytek właścicieli i wybijając szyby.

Jednego z bandy schwytano i doraźnie go ukarano. Pozostali zbiegli.

Wczoraj na ul. Aleksandrowskiej grono nieponiów usiłowało wywołać popłoch wśród mieszkańców, wołając, że przyszli do Łodzi członkowie „czarnej seciny" z zamiarem urządzenia pogromu.

Pogłoska ta jednak nie jest usprawiedliwiona.

Poza tem w innych dzielnicach miasta samoobrona była również czynna, a nastrój bardzo nerwowy.

Wogóle pobito kilkanaście osób, podejrzanych o należenie do „czarnej seciny".

„Lutnia".

—s—

Myśl ożywienia i rozszerzenia działalności Stowarzyszenia śpiewaczego „Lutnia" kiełkowała oddawna w łonie zarządu tej instytucyi; urzeczywistnienie atoli tej idei—nastąpiło dopiero obecnie. Sprawą tą gorąco zajął się teraźniejszy prezes „Lutni", zwołując w tym celu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

W bardzo też licznym komplecie, bo w liczbie 79 (a w tem 47 czynnych i 32 zwyczajnych) stawili się członkowie „Lutni" na zapowiedziane wczoraj o godzinie 8 i pół wieczorem zebranie ogólne.

Zebraniu przewodniczył prezes p. Aleksander Babicki, który zaprosił na asesorów pp. Augusta Raubala i Antoniego Urbańskiego.

Stosując się do ułożonego porządku dziennego, przedewszystkiem sekretarz, p F. Lenartowicz, zajął się odczytaniem protokółu z ostatniego zebrania ogólnego, który przyjęty został przez zgromadzonych.

Następnie przewodniczący przedstawił zebranym wniosek zarządu co do natychmiastowego zrównania praw członków zwyczajnych z czynnymi.

Według dawnej ustawy „Lutni" kierownictwo instytucyi spoczywało wyłącznie w rękach członków czynnych. Otóż zarząd, upatrując w tem słusznie niesprawiedliwość i krzywdę wyrządzoną członkom zwyczajnym, którym powinno przysługiwać prawo głosu, uznał za konieczne w prawach tych zrównać zwyczajnych członków z czynnymi.

Tak chwalebny wniosek zarządu przyjęty został przez wszystkich obecnych bardzo życzliwie.

Od tej więc chwili zarówno czynni, jak i zwyczajni członkowie korzystać będą z praw jednakowych.

Po przyjęciu przez balotowanie 31 kandydatów na nowych członków „Lutni", prezes instytucyi przedstawił zgromadzonym projekt gruntownej zmiany ustawy Stowarzyszenia.

Radykalna zmiana, jak zaznaczył w swem przemówieniu, poprzedzającem odczytanie opracowanej ustawy, p Babicki, ma właśnie na celu rozszerzenie działalności instytucyi.

Dotychczas, twierdził p. B., działalność „Lutni" była zbyt ograniczoną, obracano się w ciasnych ramkach.

Należy więc raz już wyrwać się z tych pęt, nałożonych przez dawną ustawę, a wprowadzić nową, dającą zarządowi nowe pole do działania, które wyrażałoby się w korzyściach, spływających na wszystkich członków polskiej instytucyi, jaką oddawna jest Stowarzyszenie śpiewacze „Lutnia" w Łodzi.

Zadaniem „Lutni" powinno być zrzeszenie,ześrodkowanie ludności polskiej nietylko przez krzewienie zamiłowania do pieśni polskiej i sztuki, lecz i przez stworzenie środków, podnoszących instytucyę pod względem kulturalnym, przez dostarczanie członkom rozrywek, uszlachetniających i kształcących umysł.

Z chwilą wprowadzenia w życie nowej ustawy, w inną, niż dotychczas szatę przyoblecze się „Lutnia", będąca prawdziwym Domem narodowym polskim.

Ustawę i dalszy ciąg obrad podamy w numerze jutrzejszym.

Drużyny bojowe i kontrrewolucya.

—s—

Powszechną uwagę zwraca memoryał przemysłowca górniczego T. A. Lwowa, ogłoszony w „Naszej Żizni", a demaskujący organizacyę i całą zakulisową stronę reakcyjnego spisku, który podjął próbę kontrrewolucyi i przejawił się w szeregu pogromów w całem państwie rosyjskiem z wyjątkiem Królestwa Polskiego i prowincyj bałtyckich.

Autor memoryału jest konstytucyjnym monarchistą i bynajmniej nie jest zwolennikiem rewolucyjnych środków urzeczywistnienia konstytucyjnego programu, co nadaje tem większą wagę i znaczenie faktycznej stronie jego rewelacyi.

Oczywiście sam on tylko odpowiada za prawdziwość przytoczonych przezeń faktów; nadmienić jednak musimy, że rewelacye te znalazły powszechną wiarę w niezależnej i postępowej prasie rosyjskiej. Oskarżenie, jakie autor podnosi przeciwko organizacyi sprzysiężenia reakcyjnego, nie jest gołosłownem, lecz poparte wielu faktami z przytoczeniem dat, miejscowości i nazwisk. Rewelacye te potwierdzają w zupełności liczne głosy, jakie już poprzednio odzywały się na ten temat ze strony wielu wybitnych działaczy społecznych, profesorów uniwersytetu i innych osób niezależnych i wiarogodnych. Zarzuty p. Lwowa są tylko jaskrawsze i o wiele dalej idące, i za nie, jak powiedzieliśmy, on sam tylko bierze na siebie odpowiedzialność

Memoryał p. Lwowa jest dosyć długi. Nie przytaczamy go w całości, lecz zwracamy uwagę na wywody i wnioski autora, które przytacza cała prasa rosyjska.

„A zatem — pisze p. Lwow — stwierdzam, że dzięki policyjnej opiece, z jakich korzysta „generał czarnych secin", Eugeniusz syn Wasyla Bogdanowicz, liczba jego zwolenników znacznie wzrosła, tak, iż gen. Bogdanowicz mógł zorganizować „bojową drużynę" z filiami rozmaitych nazw. W tym celu właśnie generał Bogdanowicz objeżdżał przez ostatnie półtora roku wszystkie główne miasta rosyjskie. Organizacya ta obejmuje Petersburg, Moskwę, Kursk, Tambów, Twer, Odesę, Rostów, Charków, Ekaterynosław, Tomsk i inne miasta.

Dlatego to generał Bogdanowicz chwalił się nawet na dworze cesarskim, że „drużyny" liczą w swych szeregach 100000 ludzi, gotowych krwią przypieczętować swą wierność dla Monarchy i ojczyzny. W tych dniach jeszcze hrabia Witte podczas składania raportu Najjaśniejszemu Panu oznajmił stanowczo, że generał Bogdanowicz mówi nieprawdę.

Liczba ta była istotnie przesadzoną, gdyż jądro drużyn bojowych stanowiło zaledwie sześć tysięcy ludzi, a resztę sił wykonawczych—czarne seciny — dostarczyć im miały „cyrkuły", za które ręczyli tacy mistrzowie w zakresie «dekoracyjnego patryotyzmu», jak Kleigels, obaj Neuhardtowie, Medem, Dedżulin, Bogdanowicz—syn, Slepcow, Stołypin, Azanczewski, Pilar-von Pilchau, Kurłow, Łopuchin, Rogowicz, Szyrynkin i inni.

Delegaci bojowych drużyn z rozmaitych miast, czyli jak sami się nazywają, «setnicy» (*sotiennyje*) zjechali się w Petersburgu w początku października i ugrzęźli w Petersburgu zupełnie niespodziewanie, skutkiem powszechnego strejku kolejowego,—nie mogąc udać się na czas do miejscowości przyszłych swych działań z hasłem «za Monarchę», przeplatanem innemi hasłami, w miarę okoliczności, takiemi jak: «Bić żydów!»—«bić studentów!—inteligentów—doktorów — ziemców — nawet dzieci»... według natchnienia.

Tym sposobem—powiada p. Lwow—„krwawa łaźnia" w Rosyi uplanowana była o wiele wcześniej i zupełnie w innym celu, niż krwawa kąpiel, istotnie urzeczywistniona po ogłoszeniu manifestu z dnia 30 października".

Według tych informacyi tylko przypadkowy zbieg okoliczności, nieprzewidziany przez sprzysiężonych, spowodował, że nie wytańcowała się «kontrrewolucya», a objawiła się tylko... «kontrkonstytucya», a więc protest przeciwko aktowi, stanowiącemu istotę Najwyższego manifestu z d. 30 października.

Stało się to dla tego—tłómaczy się p. Lwow —że szybki bieg wypadków wyprzedził konstytucyę. Powszechny strejk kolejowy i niepowodzenie pożyczki zagranicznej skutkiem ucieczki bankierów, zmusiły «dyktaturę nahajki» do kapitulacyi i spowodowały nadanie swobód konstytucyjnych, których dawać jeszcze nie zamierzano.

«Syn Otiecz.», pisząc o powyższych rewelacyach, wyciąga z przytoczonych tu faktów wniosek następujący: „Zdaje się, że sens moralny tego wszystkiego jest jasnym. Zdaje się, jasnem jest, w jaki sposób możemy się zabezpieczyć przeciwko tym sławnym czynom «krwawych patryotów». Skoro przywódcy czarnych secin są nietykalnymi, to oczywiście niebezpieczeństwo nie minęło. Nie ulega wątpliwości, że utworzenie i uzbrojenie milicyi jest obowiązkiem, który dyktują nam nie tylko względy taktyki politycznej, ale samo już poczucie samoobrony.

Milicya musi być utworzona za każdą cenę, kto tego nie rozumie, kto czynnie lub biernie opiera się i przeszkadza temu, staje się przestępcą, mimowolnym wspólnikiem najemników czarnych secin".

Związek lekarzy polskich.

Powracając do sprawozdania z posiedzenia lekarzy łódzkich, odbytego ubiegłej niedzieli, nadmieniamy przedewszystkiem, że delegat Warszawskiego oddziału Związku lekarzy polskich, dr. Męczkowski, zasłużony autor prac o historyi i teraźniejszym stanie szpitalnictwa u nas, zdał sprawę z organizacyi Związku w Warszawie.

Z początku warszawski Związek składał się z „kół szpitalnych", do których wchodzili lekarze, pracujący w poszczególnych szpitalach. Już od samego początku Związek oprócz charakteru zawodowego nosił i charakter polityczny. Ten ostatni wzgląd zmusił z biegiem czasu do reorganizacyi Związku i zniesienia organizacyi podzielonej na „koła szpitalne". Odbyto liczne zebrania dla opracowania ustawy, która po wielu przeróbkach w celu jaknajtreściwszego jej opracowania, przedstawia się obecnie jak następuje.

I. Cele i zasady.

Związek lekarzy polskich ma na celu zjednoczenie lekarzy polaków dla wspólnej obrony praw narodowych, politycznych, społecznych i zawodowych.

§ 1. Dążąc do wywalczenia należnych nam praw narodowych w granicach państwa Rosyjskiego, Związek ma na celu unarodowienie wszystkich instytucyj leczniczych i uczelni lekarskich w Królestwie Polskiem.

Uwaga. Wobec utrudnionych warunków kulturalnego rozwoju narodowego, wobec ważności pod tym względem zadań oświatowych w chwili obecnej, Związek uważa za bardzo pożądane zakładanie przez członków swych szkół wszelkiego rodzaju miejskich i wiejskich, tanich bibliotek, czytelni, ochron, urządzanie odczytów popularnych, uniwersytetów ludo-

---

KONKURS
IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

2)

SŁOŃCE.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 274.)

A tu już któraś inna wyżłobiła w rosie koleinę.

Kropelka natrafia na nią, zlewa się w nią skwapliwie i pędzi, pędzi...

A tak się śpieszy, tak śpieszy..

Czasem znowu koleina wije się wężykiem, splątana jest z innemi, niewyraźna i biedna kropeleczka nie może dać sobie rady w tym miniaturowym labiryncie.

Gubi się w nim, na przecięciach trudno jej się zdecydować w wyborze. Najczęściej dobiega następnej poprzecznicy, zmniejszona o połowę.

Niusia korzysta z krótkich przestanków w niezmordowanej ulewie i przez owe koleinki na świat Boży wygląda.

Brzydki jest.

Zabłocony, mokry...

I taka mgła wszędzie.

Niusi przychodzi na myśl, czy to czasem nie urządzili w niebie wielkiego prania.

Pewnie.

Duszno im tam od pary, więc ją wszystką spędzili na ziemię.

Ludzi mało. Idzie, kto musi.

Niusi najbardziej żal dorożkarskich koni.

Takie robią wrażenie, jakby były własną szerścią oblepione, nie porośnięte.

Przecież ta wilgoć przez skórę przesiąka. I tak cały dzień stać w wodzie...

Biedne...

Aż wreszcie przy końcu drugiego tygodnia zbrakło Niusi i litości dla dorożkarskich koni i ochoty do rachowania deszczowych kropelek i pewności, że słońce kiedyś przecież zaświeci.

Nawet panna Wanda, która każdego przedpołudnia przynosi jej ze sobą i swoją niefrasobliwą młodością radosny jej powiew, straciła na minie.

Bieganie po lekcyach nie bywa chyba nigdy sympatycznem przepędzeniem czasu, choćby i przy najpiękniejszej pogodzie i tak szczęśliwem usposobieniu, jak panny Wandy, cóż dopiero w deszcz, z akompaniamentem wiatru i nieustannej obawy przed gamami.

Niusia jej proponowała, żeby nie przychodziła „aż się wypogodzi". Usłyszała wzamian obiecującą wielce dla siebie pociechę, że trzebaby na to zadługo czekać.

I Niusię ogarnia powoli a nieprzezwyciężenie melancholia deszczu.

Brud i wilgoć nieba, dachów, trotuarów utkały wkoło niej wilgotną i brudną oponę.

Czuje ją.

Cięży jej, ziębi i przez nią prawdopodobnie stronica przepisywania wydłużyła się niemożliwie, nauka tabliczki mnożenia w syzyfową pracę urosła, a najukochańsze z dzieci — Niusia numer drugi — trzecią noc już śpi nierozebrana.

Pozbawiona jest jedynej prawie swojej przyjemności, mianowicie — spaceru.

Jakże tu iść na taki deszcz!

Gdyby miała jakie znajome dzieci, poprosiłaby babci, żeby ją do nich posłała z mademoiselle. Mogłyby w ostateczności jechać dorożką.

Cóż, kiedy niema.

Co prawda, Niusia nie lubi się z dziećmi bawić.

Hałasują, kłócą się, każde chce się w co innego bawić, a później dopiero mażą się, skarżą jedno na drugie. Niusia jest na to zapoważna, zaspokojna, zadelikatna.

Chodzi z mademoiselle w lecie do Ujazdowskiego parku, obserwuje z zajęciem pstre gromadki wykwintnych laleczek — sama do takiej samej laleczki podobna — na każde jednak:

— Będzie się panienka z nami bawić? — potrząsa przecząco główką.

Teraz jeszcze niema po co chodzić do parku, ale mademoiselle mówi, że niechby przez jakiś tydzień świeciło słońce, wszystkoby się zazieleniło, bo już późno.

A jakby się zazieleniło, toby i kwiatki zaczęli po ulicach nosić.

Tak wtedy ładnie..

Niusia nie może ocząt oderwać od tych różnobarwnych pęków.

Niusia przepada za kwiatkami. Cieszy się nawet z jaskrów i napół zwiędłych primulek, jakie jej przynosi z targu Feliksowa.

Tatuś też lubił kwiatki, więc babcia już pamiętała, żeby zawsze świeże stały i to wszędzie: i w stołowym, i u tatusia, i w salonie — nawet w kuchni, bo Walerka zabierała te, które tatuś kazał wyrzucić i trzymała jeszcze nieraz z tydzień.

W tym roku tak nie będzie.

Na cóż ma babcia kazać kupować, kiedy tatusia niema?

Niusi szkoda głównie ze względu na pannę Wandę. Zostawiała dla niej najładniejsze, a z bzu te gałązki, na których było dużo „szczęść".

Boże, jak to już dawno, jak tatuś pojechał! Prawie rok.

(d. c. n.)

wych i t. d. Zadania te zresztą nie stanowią bezpośredniego celu Związku.

§ 2. Pod względem politycznym program Związku polega na następujących zasadach:

a) Wyodrębnienie Królestwa Polskiego, prawno polityczna autonomia z sejmem ustawodawczym w Warszawie, oparta na zasadzie równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego głosowania bez różnicy płci, wyznania i narodowości.

b) Zagwarantowanie obywatelom wszystkich wyznań i narodowości równości wobec prawa, obywatelskich wolności, swobody zebrań, związków i słowa, nietykalności osobistej, oraz swobodnego rozwoju na terytoryum Królestwa Polskiego i całego Państwa Rosyjskiego.

c) Systematyczna prawodawcza ochrona pracy pod kontrolą organizacyj robotniczych i wogóle pracowniczych, oraz wprowadzenie reform agrarnych.

§ 3. Pod względem społeczno-lekarskim Związek dąży do utworzenia komisyi zdrowia publicznego, jako naczelnego i centralnego organu dla Królestwa Polskiego, który będzie kierował całą dziedziną lecznictwa publicznego i hygieny społecznej.

Nadto uznając, że tylko drogą lepszego wymiaru sprawiedliwości społecznej i demokratyzacyi społeczeństwa wytworzyć będzie można trwałe podstawy porządku i pokoju publicznego, Związek dąży do rozszerzenia i pogłębienia praw i obowiązków zawodowych lekarzy miejskich, wiejskich, kolejowych, fabrycznych, szkolnych i t. p.

§ 4. W zakresie zawodowym Związek dąży do zrzeszania lekarzy, wytwarzania Izb Lekarskich, sądów honorowych, biur informacyjnych i t. p. dla podniesienia poziomu etycznego, powagi i godności zawodu lekarskiego.

II. Środki.

Związek Lekarzy polskich, uznając za podstawę swej działalności jawność, dąży do osiągnięcia swych celów drogą:

a) Szerzenia i obrony swych zasad za pomocą druku, słowa, zebrań, wieców, odezw, ankiet i t. p.

b) Wystąpień zbiorowych i pojedyńczych.

c) Rozszerzania możliwie najdalszego organizacyi Związku.

d) Nawiązywania stosunków i porozumienia z innymi polskiemi organizacyami samopomocy.

e) Porozumiewania się i ewentualnego współdziałania z innemi organizacyami w Galicyi, Poznańskiem, w Cesarstwie.

f) Gromadzenie funduszów na ogólne cele Związku i na oddzielne jego instytucye.

III. Ustrój.

1. Członkiem Związku może być każdy lekarz, uznający zasady i przyjęty przez jeden z oddziałów Związku.

2. Członkowie łączą się w grupy terytoryalne (miejskie, powiatowe, gubernialne), tworzące oddziały Związku. Każdy oddział stanowi odrębną jednostkę autonomiczną, posiadającą własny regulamin wewnętrzny, własne fundusze i własne cele poszczególne. Wspólność zasad oraz jedność organizacyi związkowej tworzy nić, łączącą wszystkie oddziały poszczególne w jedną całość—Związek.

3. Jakkolwiek działalność polityczna Związku zamyka się w granicach Królestwa Kongresowego, sieci organizacyi związkowych obejmują wszystkich lekarzy polaków w państwie rosyjskim; Związek dąży do tworzenia oddziałów na Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu, oraz w koloniach polskich w Cesarstwie i zagranicą w celu pociągnięcia wszystkich lekarzy polaków do wspólnej pracy na polu kultury narodowej.

4. Władzę naczelną Związku stanowi zjazd delegatów oddziałów Związku, zbierający się przynajmniej jeden raz w roku dla wytknięcia kierunku prac.

5. Organem wykonawczym Związku jest jego wydział, złożony z 15 osób, na walnym zjeździe delegatów wybrany, który kieruje sprawami Związku w myśl uchwał zjazdu delegatów. Liczba ta może być podniesiona do 25 przez udział delegatów oddziałowych w miarę rozwoju organizacyi.

6. Kadencya wydziału trwa jeden rok; każdy członek może być ponownie wybrany.

7. Regulamin wydziału wypracuje sam wydział, a zatwierdzi zjazd delegatów.

8. Siedzibą wydziału jest Warszawa, zjazdy mogą się odbywać we wszystkich miastach Królestwa.

Związek podjął wydawnictwo, poświęcone działalności i potrzebom społeczno-lekarskim u nas. Dzieło to jest już w druku i ukazały się pierwsze zeszyty. Związek poruszył sprawę wprowadzenia języka polskiego do szpitalnictwa, co już obecnie we wszystkich szpitalach warszawskich zostało przeprowadzone.

Obecnie powstała myśl zrzeszenia różnych związków zawodowych i utworzenia związku związków, dla łatwiejszej walki o zdobycie praw w zakresie narodowym i kulturalno-społecznym. Delegat zaznacza, że niedawno utworzone w Warszawie stowarzyszenie lekarskie nosi inny charakter—czysto zawodowy, po części i towarzyski, politykę bezwarunkowo usuwa ze sfery swej działalności; tak, że Związek lekarzy o charakterze zawodowo politycznym, ma swoją racyę bytu. Związkowi nie nadano jakiegoś wyłącznego zabarwienia partyjnego — platforma Związku brzmi postępowo. Stosunek Związku do towarzystw lekarskich jest ściśle określony, te ostatnie powinny pozostać instytucyami czysto naukowemi.

Prezydujący dr. Sterling zaznacza, iż jego zdaniem, Związek jest organizacyą tymczasową. Z chwilą unormowania się warunków politycznych, zadania polityczne Związku zostaną wyczerpane i pozostaną społeczno-zawodowe, które mogą wejść w zakres stowarzyszeń lekarskich o charakterze zawodowym. Jako organizacyę tymczasową, mówca uważa Związek za pożyteczny. W dyskusyi wyrażano wątpliwości co do potrzeby zakładania Związku z różnych względów — jedni uważali, iż to samo można przeprowadzić w stowarzyszeniach zawodowych lub istniejących już towarzystwach lekarskich. Zaznaczono, że towarzystwa lekarskie prowincyonalne mają i społeczno-lekarskie zadania, a więc po co tworzyć nowe instytucye. Inni mówcy występowali przeciw tworzeniu Związku.

Z powodu, iż platforma polityczna ludzi różnych partyj nie zadowolni, dla jednych będzie za postępową, dla drugich za umiarkowaną, po co więc tworzyć coś sztucznego, gdy lekarze mogą wstępować do istniejących już partyj politycznych, odpowiadających ich przekonaniom. Zwolennicy utworzenia Związku twierdzili, iż mało lekarzy należy do ścisłych partyj politycznych, więc wytworzenie organizacyi o charakterze politycznym w duchu postępowym może korzystnie tylko oddziałać na rozbudzeniu się myśli politycznej wśród ogółu lekarzy. Partye nie mogą podejmować się rozwikłania tak zawiłych i zacofanych wskutek odsunięcia od udziału społeczeństwa—spraw medycyny publicznej i społeczno lekarskiej. Dla tego też twierdzenie niektórych mówców, iż Związek jest u nas już opóźniony, nie znajduje potwierdzenia gdy się rozpatrzyć w całym szeregu spraw, jakie nas czekają w chwili przejściowej — tworzenia się instytucyi społeczno i naukowo-lekarskich.

W Rosyi wszystko to i medycyna naukowa i społeczna, choć wykoślawiane przez rządy reakcyjne, istniało, u nas trzeba pracę zacząć od podstaw, bo dawne nasze instytucye zruszczone, a takich, jak w Rosyi, na gruncie samorządu ziemskiego i miejskiego nie wprowadzono. Słusznie zaznaczył jeden mówca, że uregulowaniem tych spraw zajmie się komisya sejmowa, czy parlamentarna, powołana do pomocy rzeczoznawców, ale nim to nastąpi, sprawami temi musi się zająć tymczasowo Związek. W Związku zgromadzić się powinni nie wszyscy lekarze, ale tylko ci, którzy się godzą na platformę polityczną Związku; jakkolwiek bowiem Związek nie jest partyą polityczną, pragnie, aby reformy w zakresie społeczno-lekarskim były tworzone i wprowadzane zgodnie z duchem czasu, a więc postępowe.

Gdy po ożywionej dyskusyi uznano, iż sprawa dostatecznie została wyświetlona, przystąpiono do praktycznej strony zawiązania oddziału łódzkiego Związku. Postanowiono niezwłocznie przyjmować zgłaszania się do Związku, zapisało się 37 uczestników, ustanowiono komisyę, która ma przyjmować dalsze zapisy, zająć się ułożeniem regulaminu i programu działalności w porozumieniu z oddziałem warszawskiego Związku już ukonstytuowanym i mającym przed sobą pewną działalność. Zebrani wyrazili delegatom podziękowanie za podjęte trudy.

Ku uczczeniu Adama Mickiewicza.

Złożyli:

na pomnik:

Z przędzalni bawełnianej p. Adama Ossera złożyli następujący pp.: Adam Osser 82 rb. 3 k. Admministracya: König 3 rb., Neufeld 2 rb., Wołyński 2 rb., Frątczak 1 rb., Kokoczyński 1 rb., Finkelstein 50 k., Winkler 50 k., Goldman 50 k., Chancles 50 k.

Oficyaliści: B. Krajewski 5 rb., A. Gostyński 3 rb., J. Wilkowski 1 rb., H. Wiśniewski 1 rb., A. Szettle 1 rb., B. Krajewski jn. 1 rb., H. Ochmanowicz 1 rb., B. Słomczyński 50 k., R. Gitler 50 k., M. Olszewski 50 kop., S. Miksa 50 k., A. Aleksandrowicz 50 k., W. Świderski 30 k.

Pracownicy przędzalni. Oddział przygotowawczy: M. Wilanowski 50 k., W. Ławniczak 50 k., J. Michalski 10 k., W. Głowacki 10 k., W. Retmann 19 k., J. Lech 20 k., J. Boczkowski 10 k., P. Robaczyński 10 k., S. Warchoł 20 k., S. Ponczyński 20 k., M. Mugaj 15 k., T. Olczak 8 k., K. Nawrocka 15 k., J. Ufel 10 k., L. Szumska 10 k., J. Maniszewski 21 k., W. Radzynia 20 k., A. Fudalej 5 k. A. Bednarz 20 k., J. Dziedzic 25 k., A. Gabara 10 k., M. Śnieguła 10 k., A. Wachecka 9 k., M. Zimon 10 k., H. Kusiak 10 k., J. Rejniak 10 k., J. Grajber 10 k., J. Ratajczyk 15 k., M. Hrabska 15 k., J. Hrabska 15 k., W. Witkowska 15 k., R. Flis 10 k., A. Tomczak 10 k., M. Skopińska 25 k., J. Lewa 15 k., J. Borowska 20 k., J. Jadwiszczak 10 k., J. Fridrich 15 k., J. Bednarz 5 k., A. Szczęsna 30 k., F. Augustyniak 20 k., J. Łabęda 20 k., B. Zarzycka 8 k., A. Michalak 3 k., J. Piątczak 10 k., E. Szymańska 10 k., M. Szymanska 10 k., J. Przybyska 10 k., E. Kurda 10 k., J. Dranicka 15 k., D. Król 20 k., F. Błoch 15 k., J. Pawlak 15 k. J. Kelek 20 k., H. Banaszak 10 k., S. Szerszeń 15 k., S. Maślanka 10 k., A. Kopacka 10 k., M. Galant 20 k., L. Szyro 15 k., A. Micielska 10 k., E. Konsiel 15 k., J. Karczmarek 10 k., W. Maślanka 10 k., M. Marciniec 15 k., A. Kurzawa 5 k., F. Gabara 15 k., M. Krawczewska 10 k., W. Jędruszek 5 k., M. Świątkowska 5 k., M. Kłys 5 k.; M. Kasprzak 10 k., A. Batlińska 5 k., F. Kubiak 10 k., A. Sieradzka 10 k., R. Zarembska 10 k., R. Gruszka 10 k., J. Kuna 10 k., B. Maciaszek 5 k., A. Jakubowska 10 k., F. Hoja 5 k., B. Kubicka 15 k., E. Zgodzińska 15 k., F. Bednarek 20 k., M. Agatka 6 k., M. Rastenteich 8 k., P. Czajkowski 20 k., J. Szymczak 15 k., J. Norenberg 4 k., H. Kunert 20 k., A. Potocki 5 k., L. Mac 20 k., A. Biezoński 10 k., W. Malc 10 k., J. Kowalczyk 5 k., K. Marcinkowski 10 k., J. Fenski 10 k., S. Leszek 10 k., B. Kałuża 10 k., J. Majtas 10 k., K. Mieszkała 5 k., F. Smigielski 15 k., K. Galewski 10 k., A. Lufman 10 k., M. Kujawiak 15 k., M. Komorowska 10 k., M. Izydorczyk 10 k., M., M. Kończak 10 k., M. Dorobielska 15 k., T. Bielarczyk 15 k., J. Karmański 10 k., J. Łaszykowski 10 k., L. Sobczyński 10 k., A. Finc 30 k., J. Izydorczyk 10 k., M. Nowicki 10 k., M. Kurowska 15 k., M. Kowalczyk 30 k., Z. Jędrzejczak 20 k., A. Malinowska 15 k., A. Szatkowska 20 k., W. Ceran 10 k., M. Stanisławska 2 k., M. Szymańska 15 k., W. Wojna 10 k., T. Sakrajda 10 k., A. Wange 15 k., J. Komorowska 30 k., K. Toruń 20 k., A. Lipińska 10 k., E. Buczkowska 10 k., M. Olszyca 10 k., M. Krawczewska 5 k., B. Spychalska 10 k., M. Ciechaniak 5 k., W. Tomaszewska 10 k., W. Tydelska 15 k., A. Pakuła 17 k., A. Hańka 25 k., S. Jeżak 19 k., H. Chabelska 15 k., K. Kubiak 15 k., M. Walaszczyk 10 k., J. Walaszczyk 10 k., M. Gabrysiak 10 k., M. Gołysowska 10 k., A. Grzelińska 10 k., J. Rogowska 6 k., M. Szyszkowska 15 k., B. Mac 15 k., Z. Kubiak 10 k., M. Śniada 20 k., A. Kowalska 25 k., M. Pawlak 10 k., A. Malc 10 k., F. Łągiewczyk 10 k., W. Darnikowska 20 k., M. Obramska 10 k., A. Piotrowska 5 k., A. Lech 5 k., J. Żygała 10 k., F. Kowalska 15 k., A. Gruchacz 10 k., M. Wojas 5 k., M. Wilczyńska 5 k., A. Druszcz 5 k., A. Grzanka 6 k., A. Rogalska 20 k., A. Wencek 10 k., F. Nowak 5 k., W. Grzalska 10 k.; W. Bielakowska 10 k., K. Wilczyńska 5 k., Z. Adamek 5 k., M. Staniewska 10 k., K. Wagner 10 k., J. Góra 10 k. W. Rosiak 5 k., F. Ziołek 15 k., K. Matusiak 10 k., W. Gralak 10 k. M. Domańska 5 k., A. Toruń 10 k., I. Ogrodowczyk 10 k., D. Socha 5 k., I. Radzyńska 10 k., S. Wejrauch 10 k. I. Porczyński 7 k., H. Fande 50 k., J. Turkiewicz 50 k., K. König 50 k., R. Nowogrodzki 35 k., Kornowski 30 k., Paszkowski 5 k., Wiśniewski 10 k., J. Stolarski 15 k., M. Olczak 10 k., Pisarski 20 k., Parzycki 15 k., Wojdzisławski 10 k. I. Kędzia 20 k.

Oddział obrączniaków: F. Kasprzak 30 k., W. Dobiech 30 k., A. Hołyś 30 k., W. Boroński 50 k., J. Śmigielski 20 k., J. Trzciński 10 kop., S. Bruss 10 k., A. Kujat 10 k., S. Salińska 10 k., M. Kaźmierczak 10 k., M. Ziółkowska 10 k., A. Głowacka 15 k. A. Bednarska 15 kop., B. Kołodziejska 40 k., S. Kiu 10 k., A. Karmańska 10 k., F. Woźniakowska 10 k., J. Maj 10 kop., J. Matelska 10 k., T. Kowalska 10 k., M. Krawiec 15 k., A. Piwowarczyk 5 k., Z. Parada 15 k., F. Kubiak 10 k., A. Opawska 10 k. A. Jaworska 10 k. A. Zygmuńczyk 15 kop., J. Karolak 15 kop., S. Ciecierowska 15 k., B. Kopiś 15 k., J. Wolska 15 kop., F. Kuzynda 15 k., K. Biszowska 10 k., W. Kaźmierczak 10 k. K. Smoleńska 3 kop., N. Gawrońska 15 k., J. Śniada 10 k., W. Koch 10 k., M. Frikert 15 k., J. Kaźmierczak 10 k., J. Bruss 15 kop., A. Rokuszewska 10 k., J. Zarębska 10 k., S. Wydrzyńska 15 k., F. Wiskulska 10 k. S. Sawicka 5 k., A. Lewandowska 5 k., F. Szczygalska 10 k. M. Sawicka 5 kop., M. Walczykowska 10 k., M. Kaźmierczak 10 k., L. Czerwińska 10 k., K. Lipińska 10 k., A. Bieganska 10 k., W. Maciejewska 10 k., M. Kolasa 10 k., M. Brak-

sator 20 k., W. Feliszak 20 k., J. Matuszewski 15 k., J. Bator 30 k., T. Ligenza 10 k., Z. Krauze 10 k., W. Bagnowski 10 k., M. Mirowska 10 k., T. Ma'ec 10 k., F. Starczewska 8 k, A. Gunerska 15 kop, B. Jóżwiak 8 kop., H. Ligenza 10 k., M. Widera 7 kop., A. Gładzik 15 k., F. Dziubkowska 20 kop., F. Milczarek 10 k., E. Nowogrodzka 7 k., A. Kustosik 10 k., S. Nowogrodzka 15 kop., L. Wincławska 10 k., E. Marciniak 15 k, J. Walaszczyk 15 k., S. Popa 10 kop., L. Kozioł 10 k., H. Wachnicka 10 k, J. Wincławska 10 k. M. Janiec 15 k., M. Kaleta 15 k., K. Głowacka 10 k., Z. Janiec 10 kop., M. Grzeszkiewicz 10 k., M Gordecka 10 k.. J Kudelska 15 kop, F. Bąkowska 10 k., S. Zdrojewska 20 k., H. Gładzik 20 k., A. Szymańska 15 k., R. Jóźwiak 15 k., J. Grochulska 5 k., H. Skonieczna 5 k., W. Błaszczyk 11 kop., W. Wyraźniak 5 k., L. Krawczyńska 10 k., Z. Mates 5 k., M. Brzezińska 5 kop, W. Skalska 5 k., A. Szymczak 5 k., B. Kochanowska 5 k., M. Indrych 10 k., A. Poniewiera 5 k., A. Kurzynoga 5 k.

Oddział samoprzędów wózkowych: M. Kłos. 30 kop., S. Plecinski 30 k., Kobylecka 10 k., Wołoszczyk 10 k, Pisarska 10 k., A. Krawczyk 15 k., B. Krawczyk 10 k., Rogaczewska 15 k., Dmuchowska 10 kop., F. Kasprzak 15 kop, J. Grzegorzewski 10 k., F. Leszek 10 kop., R. Zeterek 10 k., J. Tenentka 10 k., M. Kopcińska 10 k., J. Jabłoński 10 k., W. Kopciński 30 k.

Oddział niciarni: F. D f ńska 10 kop., I. Ryczyńska 10 kop., M. Piątkowska 10 kop., T. Bartoszewicz 10 k., S. Nalberczak 10 k., S. Białek 10 kop, M. Korczyńska 10 kop., J. Białoskórska 10 k., K. Kędzierska 10 k., M. Falborska 10 k., F. Gabrysiak 15 k., A. Olszewski 25 k, R. Janiczak 50 k., S. Plata 15 k., A. Madolińska 10 k., J. Gajda 10 k., M. Świecicka 10 k., A. Olszewska 10 k., A. Kowalska 10 k., H. Czlapa 10 k., W. Kostrzewa 10 k., A. Baszewska 10 k., W. Szmelcuch 10 k., F. Głowacka 10 kop., F. Darmach 20 k., A. Szale 15 k.

OSTATNIE WIEŚCI.

— Najjaśniejszy Pan rozkazał ogłosić Najwyższe Swoje podziękowanie wojsku kozackiemu za jego służbę niezmordowaną a pełną poświęcenia dla Monarchy i ojczyzny, zarówno na teatrze wojny jak i wewnątrz państwa.

— Komendant twierdzy Kuszka w Turkestanie wysłał do Najjaśniejszego Pana następującej treści depeszę: Z powodu propagandy śród wojska przez urzędników cywilnych a skierowanej ku obaleniu władzy wyższej, ogłosiłem twierdzę w stanie oblężenia i kazałem aresztować osoby, szerzące propagandę.

— Rada delegatów robotniczych w Petersburgu nie reagowała na wezwanie pracowników kolei orłowsko-ryskiej do strejku powszechnego, gdyż strejk taki w chwili obecnej uważany jest za niekorzystny, należy bowiem przed takim krokiem stanowczym zjednoczyć i zorganizować siły bojowe.

— W Petersburgu aresztowano w nocy prezesa rady robotniczej, Chrustalewa, a we dnie lokal rady robotniczej i komitetu swobody prasowej otoczono wojskiem. Wewnątrz wtargnęła policya.

— Wszechrosyjski związek handlowo-przemysłowy postanowił wysłać do hr. Witt'ego deputacyę z prośbą o powszechne moratoryum wekslowe.

— Ogłoszono komunikat w sprawie wydarzeń sewastopolskich, którego szczegóły są już znane z gazet. Ze szczegółów wszakże w nim zawartych należy zaznaczyć, że porucznika Szmidta aresztowano i wysłano do twierdzy oczakowskiej. Powstańców uwięziono około 3,000. Robotnicy portowi w powstaniu zbrojnem udziału nie wzięli.

— 600 marynarzy załóg 14 ej i 18 ej, znajdujących się stale w Petersburgu otrzymało polecenie opuszczenia koszar i udania się do Kronsztadu. Marynarze rozkazu nie usłuchali i nie dali się przekonać namową ministra marynarki. Ostatecznie w nocy wojsko przemocą usunęło marynarzy i wywiozło do Kronsztadu.

— Zaburzenia agrarne zaczęły się w guberniach pskowskiej i petersburskiej. Administracya otrzymała wiadomość, że do Pskowa zbliża się kilka oddziałów powstańczych, uzbrojonych, po 3,000 ludzi w każdym.

— W Szliselburgu aresztowano 18 żołnierzy, którzy usiłowali uwolnić więźniów politycznych, do których nie zastosowano amnestyi.

— Zarząd jednego z banków, według «Rusi», otrzymał od filii swojej w Noworosyjsku następującej treści depeszę: Miasto jest w mocy żołnierzy powstańczych. Według wiadomości z innych źródeł, w zaburzeniach bierze udział cała załoga. Instytucye rządowe i publiczne są zamknięte, handel ustał, w mieście popłoch, mieszkańcy uciekają.

— Związek związków wystosował—jak donosi «Berliner Tageblatt»—do hr. Wittego ultimatum z powodu pogłoski, jakoby pewna część żołnierzy, należących do buntu sewastopolskiego, miała być rozstrzelana. Związek związków oświadcza, że wywoła bezrobocie ogólne, jeżeli wyroki nie będą cofnięte.

— Jak dalej donosi «Berl. Tag.» około 100,000 robotników petersburskich ma już posiadać broń palną. Do dwóch milionów rewolwerów rozdano w całem państwie.

— «Ruś» pisze, iż sprawa ordynacyi wyborów do Dumy nie została dotychczas rozstrzygniętą, jakkolwiek zwłoka wyrządza ogromną szkodę ze względu na widoki zwołania samej Dumy. Rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi prawdopodobnie na radzie ministrów w Carskiem Siole.

— «Ruś» powtarza znowu krążącą uporczywie w Petersburgu pogłoskę, że minister spraw wewnętrznych, Durnowo, podał się do dymisyi. «Nowosti» natomiast notują równocześnie pogłoskę o dymisyi hr. Wittego.

— Pisma petersburskie podają następujący komunikat urzędowy:

„Ostatniemi czasy w niektórych dziennikach zjawiło się ogłoszenie różnych „biur i związków", wzywające składających oszczędności w kasach państwowych, aby pośpieszyli z wycofaniem wkładów wobec grożącego państwu bankructwa. Jednocześnie w dziennikach i ustnie prowadzi się agitacya w tym kierunku. Agitatorzy korzystają w tym celu z zebrań publicznych, a nawet wchodzą do mieszkań prywatnych, usilnie rozgłaszając niepokojące pogłoski o tem, jakoby kasy oszczędności miały przerwać płacenie wkładów, a nawet, że będą zrabowane.

Agitacya ta nie pozostała bez wpływu na składających oszczędności i ujawniła się pod postacią wzmocnionego żądania zwrotu wkładów.

Skutkiem powyższego rząd poczytuje sobie za obowiązek ostrzedz, że oszczędności, wycofane z kas w obawie rzekomego niebezpieczeństwa, narażone są na rzeczywiste niebezpieczeństwo, gdy przechowywane będą w domu i w rękach prywatnych. Jednocześnie rząd uważa sobie za obowiązek zaręczyć jaknajenergiczniej, że stan finansowy Rosyi jest o tyle mocny, że składającym oszczędności w kasach rządowych nie grozi żadne niebezpieczeństwo, oraz, że wkłady, wydawane dotychczas bez przeszkód, będą i nadal bez przeszkód wydawane.

Dla natychmiastowego zaś zadośćuczynienia zwiększonym obecnie żądaniom, przedsięwzięto środki, w celu powiększenia liczby urzędników w kasach, tudzież godzin pracy.

Co się wreszcie tyczy tego, jakoby składający oszczędności mogli ponieść straty skutkiem rozgrabienia kas, to obawy te są zupełnie nieuzasadnione już z tego powodu, że w kasach znajdują się tylko sumy konieczne dla obrotu dziennego; gdyby więc nawet doszło do mało prawdopodobnego rozgrabienia jakiej kasy, to wypadek taki nie mógłby mieć wpływu najmniejszego na wypłacalność kas państwowych."

— «Nowosti» donoszą: W Hamburgu otrzymano przez Londyn bardzo niepokojące wieści z Władywostoku. Podobno kolej Syberyjską zburzyły wojska zbuntowane. Na rosyjskich okrętach wojennych we Władywostoku wybuchają pożary. Władywostok płonie wraz ze wszystkiemi fortami.

— Do «Swobodnago Słowa» donoszą z Warszawy, że w tych dniach wybuchnął bunt w twierdzy Osowiec. Szczegóły powstania trzymane są w tajemnicy. Na Pradze zbuntował się 46 pułk piechoty. Żołnierze, prócz polepszenia żywności i podwyższenia żołdu, żądają, aby nie wysyłano ich przeciwko ludowi w celu tłumienia zaburzeń.

— W «Now. Wrem.» czytamy: Ogłoszona w «Now. Żyzni» i «Synie Otiecz.» odezwa rady deputatów robotniczych, zalecająca ludności pracującej odbierać oszczędności z państwowych kas oszczędnościowych, wobec grożącego jakoby finansowego krachu Rosyi, znalazła grunt podatny niestety śród ludu ciemnego, ale także śród inteligencyi. W dniu 8 m b. m. z kas petersburskich odebrano 1,360,000 rubli; w ciągu dwóch tygodni wycofano ogółem przeszło 15 milionów rubli.

—:—

OFIARY.

Na stypendyum imienia ś. p. Aleksandra Kopczewskiego, tragicznie zmarłego.

Urzędnicy i woźni Łódzkiego Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowego, Przejazd nr. 8, rb 14. Za pośrednictwem tegoż Towarzystwa złożyli następujący: A. Ginter 20 kop., B. Hohn 50 k., M. Trębacz 20 k., E. Śliwerski 20 k., F. K. 50 k., Ch. Friedman 20 k., F. Łapiński 50 k., St. Kostowski 50 k., Szymon Cale 5 k., Goryn 15 kop., K. Reigel 30 k., Cyryl Ławiński 15 k, Leon Jaworski 1 rb., W. Wąsewicz 9 k., O. T. 45 k, Berek Kwal 15 k., Pierzchalka 15 k., N. N. 90 k., K. Bernardt 20 k, L. R. 20 kop., E. Heine 50 k., Joachim Ruzel 20 k., Czesław Weil 50 k., Wilhelm Weil 50 k., I. A. Pruszyński 50 k., Sobolewski 20 k., M. Szultz 20 k., B. Tobias 20 k., R. Lipiński 50 k., T Sławiński 50 k, Folman 50 k, Mania Metlis 20 k., K. Gutowski 20 k, A. K. 30 k, Grac 20 k, Emil Szulc 30 kop., Władysława Cegłowska 50 k., M. Engelhardt 1 rb., G Engelhardt 1 rb., b. i. 15 k., Adolf Szneider 1 rb., Janusz Wereszczyński 1 rb., Jan Wiśniewski 25 k., Jan Czarnecki 50 k., Jan Szweizer 20 k., Ludwik Twardowski 25 k., Dolewski 25 k., Jan Bentkowski 35 kop., Aleksander Pieńkowski 1 rb., Witold Magnuski 1 rb., Stanisław Burno 1 rb., Józef Głębowski 1 rb., Józef Tornńczyk 50 k., Antoni Janowski 50 kop., Leopold Jutner 50 k. X. X. 50 k., Maryanna Podlaska 50 kop., Mordka Oberman 20 k., X. X. 20 kop, Icek Baum 20 k., Dawid Goldfinger 20 k, Józefa Krenc 20 k., Małgorzata Kohn 20 k., Łukasz Krawczyński 20 kop., Spielman 50 kop., F. Królikowski 50 k., Michał Olszer 50 kop., Wacław Swidwiński 30 k. X X. 50 k., Bronisław Reliszka 25 k., Roman Strupczewski 50 k., Emma Rodzaj 50 k., Józef Halpern 25 k., Styfta Perec 50 k., Jacobson 25 k., G. Bendorf 50 k., Ludwik Klaus 50 k., Samuel Kapłański 50 k., A. Rothstein 50 k.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o zamieszczenie w piśmie swojem następującego sprostowania.

W kronice „Rozwoju" nr. 274 pomieszczono wiadomość, jakobym ja, jako dyrektor telefonów, oraz panna H. Rościszewska, jako zarządzająca stacyą, „zażądali od wszystkich telefonistek podpisania nadesłanego z biura Okręgu komunikacyi," grożąc przytem utratą posady wrazie odmowy.

W rzeczywistości kwestya ta przedstawia się tak: Zarząd telefonów miejskich, jako instytucya rządowa, narówni ze wszystkiemi biurami poczt i telegrafów, otrzymał cyrkularz, który w streszczeniu swojem głosi, że urzędnicy, na posadach rządowych będący, nie mają prawa łączyć się w kółka i związki przez władze nie zatwierdzone i że o polepszeniu bytu materyalnego urzędników, należących do zarządu poczt i telegrafów, wniesiono już podanie do władz wyższych. Cyrkularz ten tej tylko treści polecono zarządzającym biurami dać do przeczytania wszystkim urzędnikom i do podpisania, że takowy czytali.

W błędnem więc świetle przedstawionym już jest sam cyrkularz, gdyż ani o żadnych strajkach, ani też o zadowoleniu lub niezadowoleniu ze swego materyalnego położenia niema tam mowy: lecz nie to mam na celu niniejszem sprostować, tylko przedstawieniemego i zarządzającej stacyą działania w tym razie, którzy jakoby zmuszali pod groźbą utraty posady do podpisywania jakichś cyrkularzy.

Z poważaniem
F. Marchwiński
Dyrektor telefonów.

Łódź, 12 grudnia.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
11/XII 1 pp.	760 1	+ 0.1	90	Pc Z 1	Z dnia 11/XII Temperatura max.+2.5° C. Temperatura min.—1.6° C. Opadu 0 0
11/XII 9 w.	760.0	— 0 3	98	Pc Z 1	
12/XII 7 r.	759.3	— 0 5	98	Pc Z 1	

Z ostatniej chwili.

Pracownicy tutejszych kolei otrzymali wezwanie, aby zaprotestowali przeciw gwałtom, dokonanym na telegrafistach, którzy odmówili na kolejach przyjęcia depesz cyfrowanych urzędowych i prywatnych, i mają być poddani pod sąd. Jednocześnie wysłali telegrafiści kolejowi depeszę do hr. Wittego, w której protestują przeciwko aresztowi Chrustalewa, prezesa związku robotniczego.

Wogóle sytuacya jest bardzo naprężona i z chwilą każdą zaostrza się.

Zdaje się, że strejk kolejowy rozpocznie się wkrótce.

—:—:—

Telegramy „Rozwoju".

(Przez Toruń i Skalmierzyce).

Londyn. „Daily Mail" donosi pod datą 11 b. m., co następuje: Wszyscy ministrowie, nie wyłączając hr. Wittego i Durnowo, przedstawili Najjaśniejszemu Panu podania o dymisyą. Najjaśniejszy Pan dymisyi nie przyjął.

Londyn. Do «Daily Telegraph» donoszą z Tokio: W armii rosyjskiej mandżurskiej wybuchły straszne zaburzenia. Powstańcy plądrują Charbin łącznie z chunhuzami. Spalono składy wojskowe i dworzec. Między wojskami regularnemi a powstańcami co zło do krwawej walki. Masa ofiar.

Londyn. Do «Daily Telegraph» donoszą, że rozruchy i wrzenie wojsk objęło całą wschodnią Syberyę. Dzieją się straszne rzeczy. Znaczna część Irkucka spalona. We Władywostoku ponowiły się rozruchy. Torpedowce zatopiły rosyjski krążownik, stojący w porcie.

Petersburg Hr. Witte miał oświadczyć, że uważa za jedyną możliwość uspokojenia państwa zwołanie natychmiastowe Dumy państwowej, z jaknajszerszemi atrybucyami. Partya reakcyjna przeciwdziała Wittemu wszelkiemi środkami. Wogóle w Petersburgu sytuacya uważaną jest za nadzwyczaj poważną i naprężoną.

Petersburg. Rozruchy agrarne rozszerzają się najwięcej w guberniach środkowych. Ludność wiejska, podburzana przez agitatorów, pali nietylko dwory, ale i napada na dworce kolejowe. Największe rozruchy zaszły koło linii kolejowej moskiewsko-kurskiej.

Moskwa. Doszło tu do ponownych bardzo poważnych rozruchów ulicznych, skutkiem aresztowania delegatów. Odbywają się walki uliczne. Dużo pożarów.

Londyn. Prasa uważa, że nowo sformowany gabinet angielski zawiera największą ilość członków ze stronnictwa imperyalistów. Najlepszym dowodem jest to, że w skład gabinetu weszli: Grey, Haldane, Fowler, Ascquit i lord Crewe.

Konstantynopol. W dniu 10 grudnia odbyła się rada ministrów, trwająca do późnej nocy. Odpowiedź posłom ma być wręczona dnia 12 b. m. Korespondent «Berliner Tageblattu» zapewnia, że Porta postanowiła uledz żądaniu mocarstw w całości.

Wiedeń. Wczoraj cesarz Franciszek Józef na specyalnej audyencyi przyjął niemieckiego attaché marynarki barona Rampolda. Jak donoszą pisma berlińskie, była omawiana sprawa wysłania jednego okrętu wojennego austryackiego na wody północne.

Rzym. Na konsystorzu papieskim odbytem w dniu 11 b. m. rano, Papież założył energiczny protest przeciwko polityce Francyi oddzielenia kościoła od państwa. Wyraziwszy najwyższy żal, że najstarsza córka kościoła odpadła od niego, Papież zagroził, że użyje wszelkich środków, które odbiją się na akcyi międzynarodowej przeciw Francyi.

Królewiec. (Ogłoszenie urzędowe rządu pruskiego). Komunikacya osobowa z Rosyą przez Grajewo została przywrócona.

Bydgoszcz. Koleje niemieckie ogłosiły, że pograniczne stacye przepełnione są towarami; wobec czego nie są przyjmowane ładunki na kolej warszawsko wiedeńską aż do odwołania.

Od Administracyi „Rozwoju".

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Drobne ogłoszenia.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich

Stan rachunków na dzień 30 listopada 1905 r.

Stan czynny.

Gotowizna w kasie		85,336 41
Rachunek warunk. w Banku Państwa		38,909 79
Specyalne r-ki bież. pod zast. papier. publ.		195,592 61
Skup weksli conajmniej z 2 podpisami		
a) weksle na Łódź	3,262,405 28	
b) weksle na inne miejscowości	725,066 75	
c) weksle redysk. w B-ku Państwa	163,599 62	
d) weksle redysk. w B-kach pryw.	— —	4,151,071 65
Weksle do inkasa		24,901 84
Pożyczki pod zastaw papierów publ.		
Korespondenci „Nostro"		
a) sumy do rozporządz. T-wa	644,450 51	
b) weksle u korespondentów	272,252 05	
Korespondenci „Loro"		
sumy do rozporządz. T-wa	214,937 83	1,131,640 39
Papiery publiczne Towarzystwa		530,629 98
Papiery publiczne kapitału zapasowego		176,705 46
Nieruchomości		61,720 —
Ruchomości		7,340 09
Weksle protestowane		36,682 34
Sumy przechodnie		141,027 02
Koszta handlowe		52,401 56
	Suma	6,633,959 14

Stan bierny.

10% udziały członków		1,212,700 —
Kapitały na lokacyi		
a) od członków	947,820 85	
b) od osób postronnych	3,338,678 72	4,286,499 57
Kapitał zapasowy		190,131 51
Korespondenci:		
Sumy do rozporz. koresp. „Nostro"	11,973 73	
Sumy do rozporz. koresp. „Loro"	215,600 94	227,574 67
Różni kredytorzy		55,916 67
Redyskonto w Banku Państwa	163,599 62	
Redyskonto w Bankach prywatnych	— —	163,599 62
Procenty		336,634 29
Kasa przezorności urzędników T-wa		44,702 47
Sumy przechodnie		88,464 54
Niepodniesiona dywidenda		251 05
0,216% podatek od spec. r-ków bież.		74 [illegible]
Procenty na 1906 r.		27,410 73
	Suma	6.633.959 14

1636—1

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**